Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

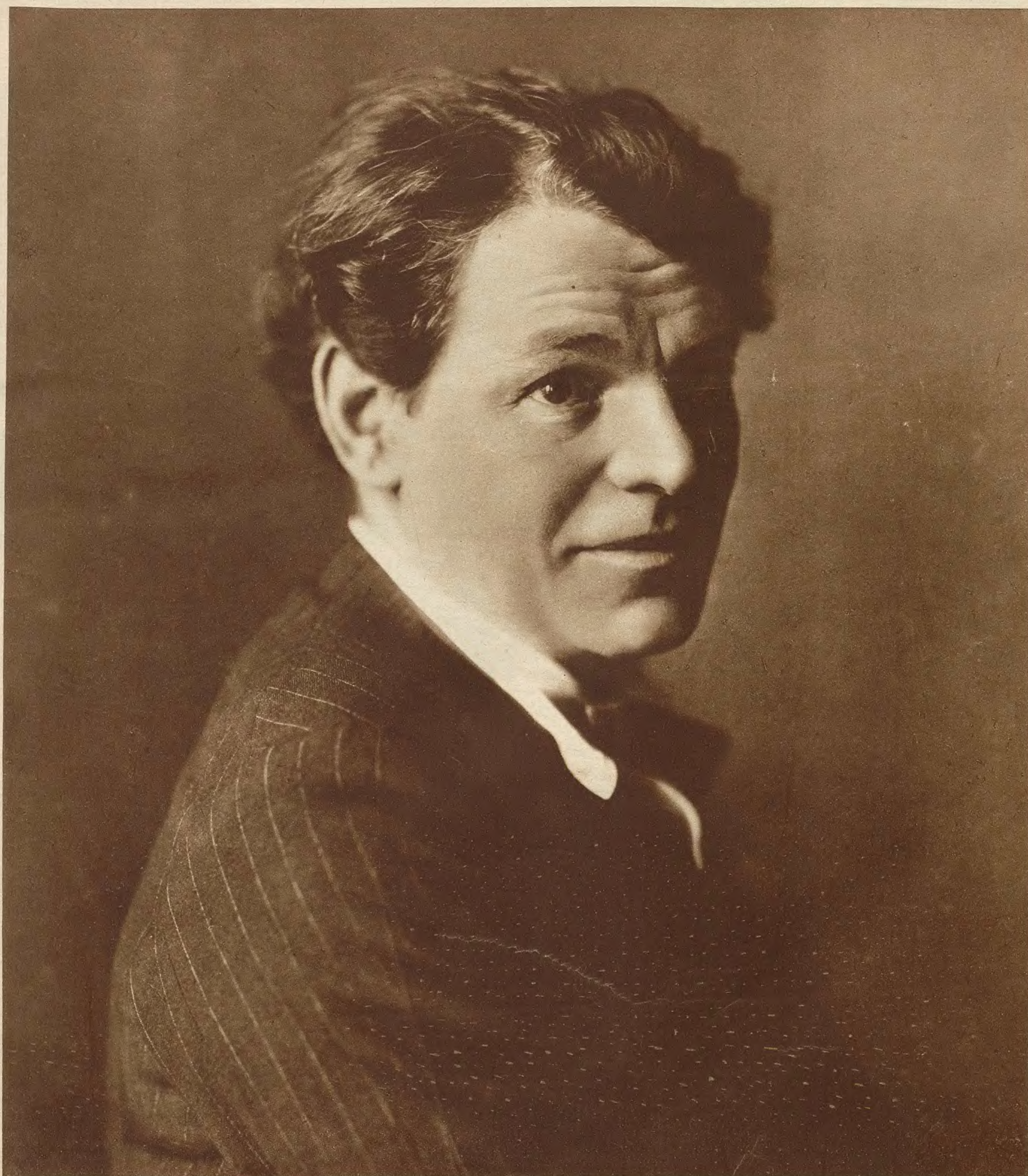
Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 14 (191) Sobota, 31. marca 1928 Rok V.

WIELKI ARTYSTA.



Aleksander Moissi, z niemieckiej sceny wyszedłszy, przed szeregiem lat już rozpoczął triumfalny pochód przez sceny europejskie i amerykańskie, stawszy się dzisiaj [illegible] najwybitniejszym artystą teatralnym całego świata. Zna go i Polska już z dawniejszych występów, w tych zaś dniach jego występy gościnne u nas, [illegible]

PRZEDSTAWICIELE NAUKI POLSKIEJ. VI. (WILNO).



Obecny rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, dr. Stanisław Pigoń, prof. literatury polskiej.



Dr. Bronisław Wróblewski, profesor na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych.



Obecny dziekan Wydziału Sztuk Pięknych, prof. Juljusz Kłos.



Profesor na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych, Władysław Zawadzki.



Profesor na Wydziale Lekarskim, dr. Stanisław Władyczko.



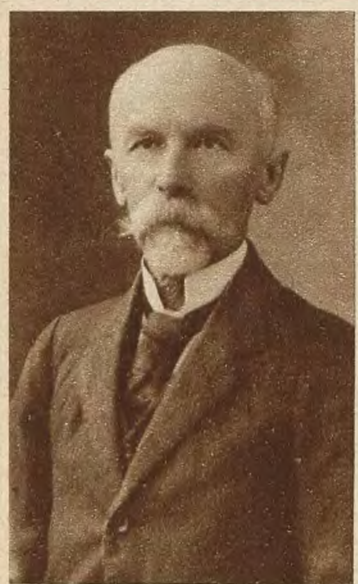
Obecny dziekan Wydziału Lekarskiego, profesor dr. Jan Szmurło.



Dr. Jan Oko, profesor na Wydziale Humanistyki.



Dziedziniec Piotra Skargi w budynku Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.



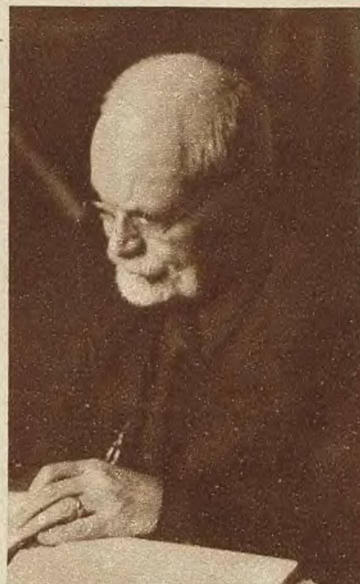
B. rektor, dr. Marjan Zdziechowski, profesor literatury powszechnej.



Prof. na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych, Alfons Parczewski.



Profesor na Wydziale Sztuk Pięknych, Ferdynand Ruszczyc.



Dr. Wincenty Lutosławski, profesor filozofji.



Dr. Juljan Szymański, profesor na Wydziale Lekarskim.

NASZE KLUBY SPORTOWE: WARSZAWSKIE TOW. CYKLISTÓW.



Pierwsza wycieczka członków W. T. C. w r. 1887 nad Wisłą w stronę mostu Kerbedzia według ówczesnej fotografji.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. krajowych „Alfa".



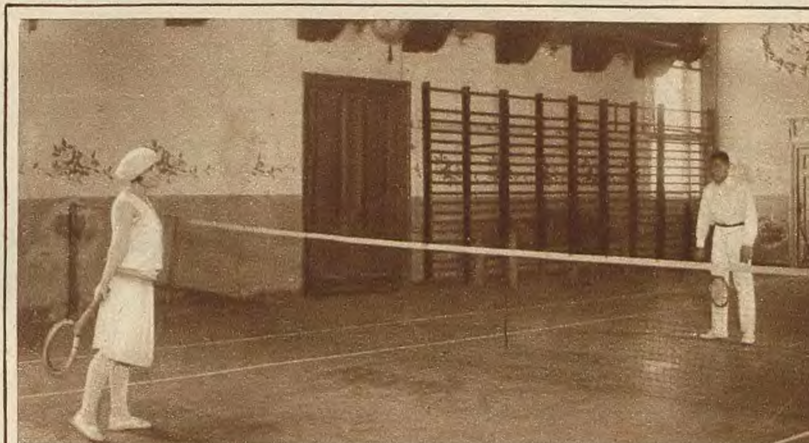
Zarząd W. T. C. Siedzą od lewej pp. W. Zagoździński, sekr., S. Słojewski, wiceprezes, H. Nakoniecznikow, prezes, Jankowski zast. wiceprezesa, F. Wojtkiewicz kapitan. Stoją W. Śledziński, skarbnik, I. Szmorliński i F. Wapiński gospodarze, J. Etienne kapitan, P. Biedrzycki zast. sekretarza i S. Gojski gospodarz.



Tor wyścigowy na Dynasach we dnie.



Zimowy trening na rolkach w sali sportowej: Szymczyk i Podgórski, kandydaci na Olimpjadę.



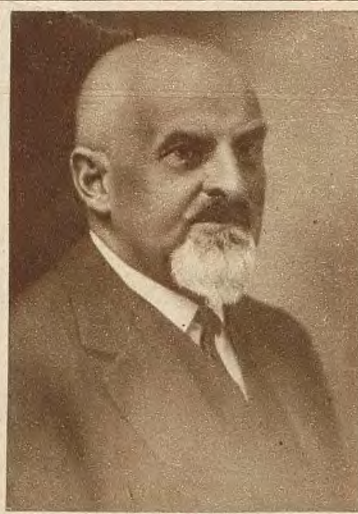
Jedyny w Warszawie zimowy kort tennisowy w sali sportowej na Dynasach.



Kamiński na rowerze w r. 1886.



Sztandar W. T. C. Śledziński, chorąży Burtynowicz i Kowalski.



Seweryn ks. Czetwertyński, prezes honorowy W. T. C.



Łyżwiarze Majewski — mistrz Warszawy i Kamiński, który na zawodach we Lwowie i Warszawie zajął drugie miejsce.



Kamiński na bicyklu w r. 1884.

WYSTAWA LEGIONOWA W RÓWNEM.



Niezwykła uroczystość w Warszawie. W tych dniach na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie p. Prezydent Rzeczypospolitej (1) w obecności prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego (2) powitał uroczyście ministra spraw wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego. (3). Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



W Równem na Wołyniu otwarto w tych dniach wystawę pamiątek legionowych. Zdjęcie nasze przedstawia moment przecinania wstęgi przez dow. 13. dyw. piech. gen. Koroll-Kownackiego; obok stoi kurator szkolny p. Szelągowski z małżonką. Fot. „Róża", Równe.



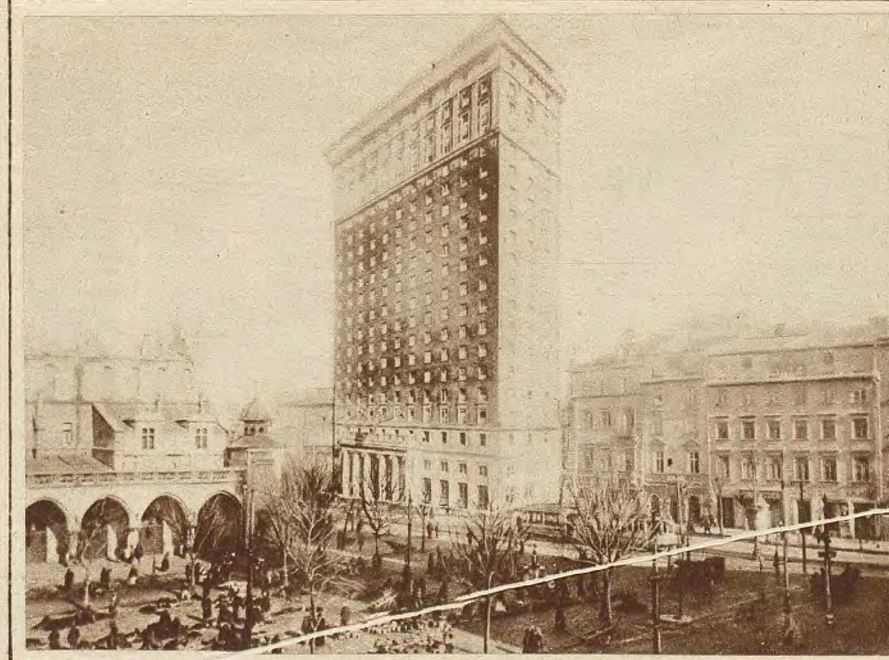
Król Afganistanu już przyjechał do Warszawy. Pragnąc zaprzeczyć kursującym pogłoskom, jakoby zamierzał wrócić do swej ojczyzny, król Aman-Ullah przyjechał niespodzianie do naszej stolicy. Zdjęcie przedstawia Amana-Ullaha, jadącego w towarzystwie Marsz. Piłsudskiego. Za powozem jedzie ppłk. Wenda.



Jubileusz Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych w Warszawie. W Bankiecie z okazji 10-tej rocznicy powstania Związku wzięli udział m. i. dyr. Młynarski (1), adw. Perzyński (2), prez. Wroczyński (3), wicemin. Car (4), W. Sieroszewski (5), J. Śliwicki (6) i Boy-Żeleński (7). Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy z krypty kościoła O. O. Bernardynów we Lwowie oficerowie i żołnierze wynoszą celem złożenia na kadłub samolotu trumnę śp. pilota-plutonowego Szydłowskiego, który wraz z por.-obserwatorem śp. M. Kiernożyckim padł ofiarą katastrofy lotniczej. Fot. M. Kossowski, Lwów.



Iście amerykański „drapacz nieba" na Rynku krakowskim. Nietylko mieszkańców Krakowa, ale i obcych, zwiedzających to miasto, raziło niezabudowanie od kilkunastu lat dużego placu w centralnym punkcie miasta, na rogu Linji A—B i ul. św. Jana. Nareszcie w ostatnich czasach na placu tym powstał olbrzymi budynek. Mieszkańcy Krakowa, obudziwszy się pewnego pięknego poranku w tych dniach ku zdumieniu ujrzeli na tem miejscu gotowego już „drapacza nieba".

Powitanie bohaterskiego lotnika.



Jednem z największych, a szczęśliwych przedsięwzięć lotniczych był lot kpt. Bentley'a na przestrzeni olbrzymiej Londyn—Kapstadt. Na lotnisku Kapstadzkiem powitała triumfatora jego narzeczona, oraz prezydent lotników południowo-afrykańskich.

Fot. Racki, Johannesburg.



Autobus — gigant. Niemcy, a zwłaszcza Berlińczycy, zdawna maja pociag do „kolosalności", myśląc, że w ten sposób dorównają Ameryce. Oto najnowszy typ autobusu, olbrzymiej, trzypiątrowej maszyny. Fot. R Sennecke. Berlin



Dzisięciolecie armji sowieckiej. W 10-ciolecie utworzenia armji sowieckiej odbyły się w Moskwie wielkie uroczystości, podczas których nastąpiło otwarcie „Domu Czerwonej Armji", poświęconego jej dowódzcy Frunsemu. (Charakterystyczną jest rzeczą, że nazwiska właściwego twórcy tej armji, Trockiego, dzisiaj banity, wcale przy tej sposobności nie wymieniano).

Fot. Atlantic. Berlin.

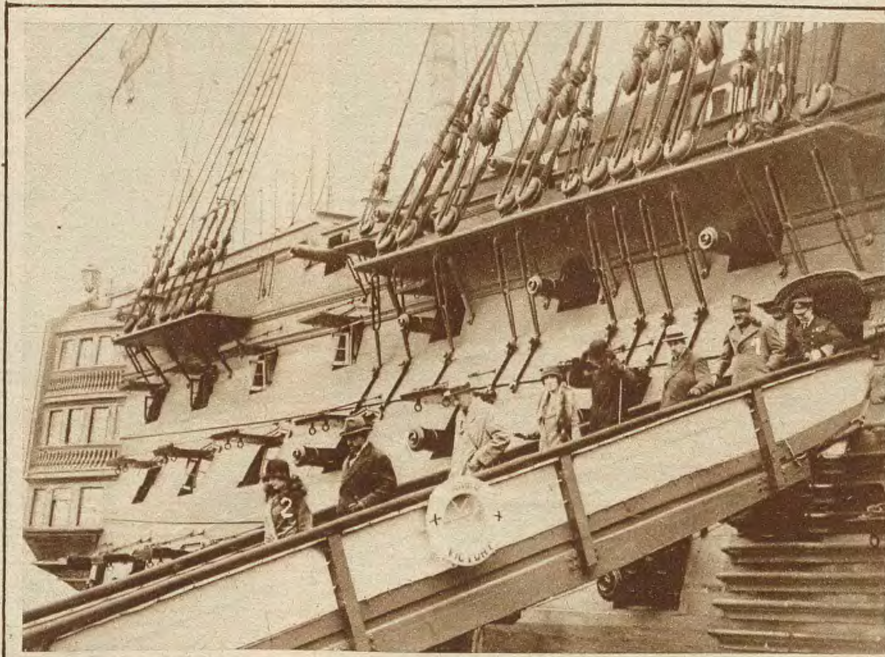


Kolumna Zwycięstwa wali się! Już podczas bitwy nad Marną w r. 1914 zauważono rysy na berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa (na pamiątkę triumfu w r. 1870—1871). Obecnie zachwianie się tego pomnika jest już widoczne dla każdego. Fot. Sennecke



Wspaniała intronizacja Maharadży Indyjskiego. Nigdzie może uroczystości dworskie nie odbywają się do dziś dnia z takim przepychem, prawdziwie „wschodnim", jak w licznych pozornie niepodległych państewkach wschodnio-indyjskich. Oto uroczysty wjazd na koronację Maharadży Tripury w jego rezydencji Pandal.

Fot. Sport & General Press Agency. London.



Z pobytu króla Afganistanu w Anglji. Po oficjalnym pobycie w Londynie król Aman Ullah (1) i jego piękna małżonka (2) zwiedzali port wojenny w Portsmouth, tamtejsze okręty i łodzie podwodne. Nasze zdjęcie przedstawia parę królewską ze świtą, opuszczających wielki okręt, celem odbycia pierwszej w życiu przejażdżki łodzią podwodną.

Fot. Keystone, London



Znana artystka Elżbieta Pinajew w szerokim cape wieczorowym ze złotego brokatu w deseń z obramowaniem z niebieskiego lisa.

JUŻ MAMY WIOSNĘ...



Kuracjuszka w Palmbeah w płaszczu kąpielowym, na którym na plecach znajduje się mapa świata.

Zimna ta wiosna, możnaby nawet śmiało rzec lodowa, ale jednak już wiosna. Słomkowe kapelusze nosi się już od połowy lutego i wkrótce zapewne po cięższych przejściowych słomkach pojawią się lekkie, już wyraźnie letnie. Niska temperatura zmusza panie do chodzenia w futrach, ale niektóre najodważniejsze występują już w wiosennych płaszczach i kostjumach. Naogół moda wiosenna demonstruje płaszcze i żakiety bez futra, co oczywiście nie znaczy, aby okłady z futra miały być wyrugowane kompletnie. W każdym razie ta szalona pasja do futer, jaka znamionowała zeszłoroczny sezon wiosenny, osłabła wyraźnie. Bardzo modne są tylko lisy, a to przedewszystkiem przez swoją praktyczność, można je bowiem zastosować do każdej niemal toalety. Styl najnowszej mody wiosennej jest pełen prostoty, ale ogromnie urozmaicony. Olbrzymia ilość rozmaitego rodzaju zestawień kombinacji, efektów, umożliwia paniom przystosowanie stroju do indywidualnych upodobań i roztoczenie szerokiej skali fantazji i dobrego smaku. Modne są zarówno płaszcze w różnych odmianach (sportowe, płaszcze bez zapięcia w rodzaju capów, płaszczyki lekko kloszowe wełniane, jedwabne, z mieszaniny wełny z jedwabiem) jakoteż kostjumy i komplety z trzech albo czterech części, harmonijnie kontrastujących barwami. To właśnie harmonijne i efektowne zestawienie barw kontrastowych jest znamienną cechą mody najnowszej. Zauważyć się też daje wielka rozmaitość kroju kołnierzy, od małych stojących i napół sztywnych kołnierzyków do głęboko wciętych szalowych. Nadzwyczaj miłą nowością do płaszczów, kostjumów i sukien wiosennych będą wąskie, kolorowe w różne fantazyjne desenie szaliki i chusteczki, wiązane rozmaicie: albo z boku, albo nakształt chustek apaszowskich, alboteż po męsku w kształcie długiego krawata. Co się tyczy kolorów, to ogromnie modne są barwy pastelowe, przedewszystkiem cała gama odcieni zielonych, od ciemnego malachitu i odcienia szarozielonkawego do bladego seledynu. Wybitnie również modne są kolory beige i drap. Modny jest również kolor złocistobronzowy. Moda lansuje również płaszcze czarne, jedwabne, z rypsu, przybierane błyszczącemi, lakowanemi wstążkami. Jaga.



Suknia wieczorowa na zielony karnawał.

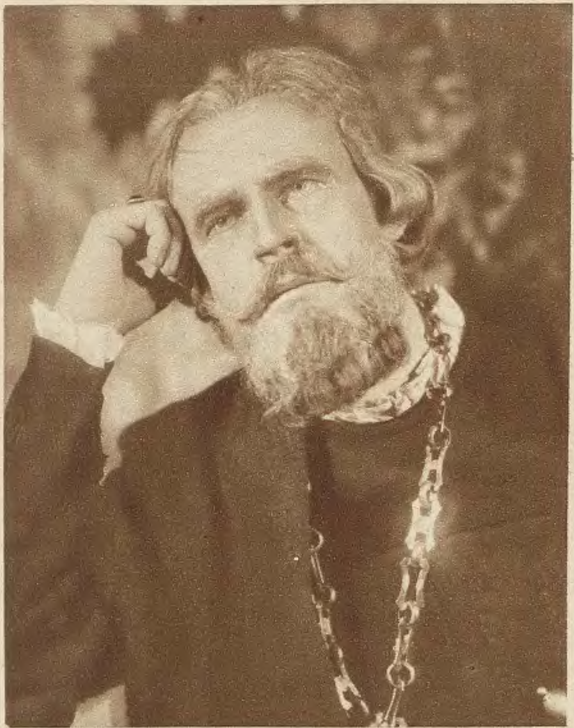


Najmodniejsza pyjama 1928.



Wiosenny jumperek do spodniczek plisowanych.

NOWOŚCI TEATRALNE.





Z opery poznańskiej. Zarówno pod względem repertuarowym, jak i w zakresie wykonania wokalnego i orkiestralnego oraz inscenizacji opera poznańska — której transmisje w radjo są zresztą tak popularne w całej Polsce — stoi na poziomie, wcale nie „prowincjonalnym". Z ostatniej premiery, a mianowicie opery Czajkowskiego „Jolanta" podajemy tutaj na lewo p. Adama Mazanka w partji króla René, na prawo zaś p. Stanisława Drabika w tenorowej partji hr. Vaudemont. Fot. St. Markiewicz.



Król Edyp w operze. W tych dniach Opera państwowa w Wiedniu wystawiła poraz pierwszy operę Igora Strawinsky'ego „Oedipus Rex". Libretto tego dzieła, trzymającego się w przebiegu akcji starogreckiej tragedji Sofoklesa, napisane jest w języku łacińskim. Podajemy tutaj p. Gallos'a w partji tytułowej.



Dollie i Billie Sisters, ogromnie dzisiaj popularne artystki kabaretowe paryskie. Fot. Manuel Frères.



Triumfy p. Marji Przybyłko-Potockiej w Pradze. Gościnne występy tej świetnej artystki teatru dr. Szyfmana w Warszawie, urządzone niedawno w Pradze przyniosły olbrzymi sukces artystce, a zarazem były doskonałą propagandą i manifestacją sztuki polskiej.

Nowy Sejm w nowym gmachu.



Posłowie do nowego Sejmu, do którego działalności tyle przywiązuje się nadzieji, znaleźli się w nowych murach, w wspaniałej sali sejmowej, odpowiadającej swą godnością powadze tego zgromadzenia. Oto zdjęcia nowej sali podczas gorączkowego uzupełniania wewnętrznego jej urządzenia w przededniu otwarcia nowej sesji.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".

Pomnik śp. Arcyb. Bilczewskiego.



Ku czci niezapomnianego Arcypasterza lwowskiego w piątą rocznicę jego śmierci poświęcono jego pomnik, wzniesiony w kaplicy bł. Jakóba Strepy w Katedrze lwowskiej. Pomnik, dzieło znanego rzeźbiarza Wójtowicza, wykonane w marmurze kararyjskim, przedstawia ś. p. Arcybiskupa w pontyfikalnych szatach, każącego do wiernych.
Fot. Münz, Lwów.



Niezwykły wypadek w Warszawie. Mieszkańcy stolicy byli w tych dniach świadkami niezwykłego zdarzenia. Oto przekupień, sprzedający barwne baloniki, wypełnione gazem, uniesiony został w powietrze, przeleciał przez most Kierbedzia na Wiśle i dopiero po godzinnym przymusowym locie szczęśliwie zdołał „wylądować".



Nasi dostojnicy państwowi jako sportsmani. Propagując tak gorliwie sprawę wychowania fizycznego wśród młodego pokolenia nasi dostojnicy państwowi dają młodzieży dobry przykład. Oto wicepremier dr. Bartel (1) i komisarz rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicz (2), odbywający przejażdżkę w parku łazienkowskim na starodawnych bicyklach.



Niebywała katastrofa w Krakowie. Szalejący w Tatrach wiatr dotarł aż do Krakowa, „zdmuchnął" wieżę ratuszową z Rynku krakowskiego, poniósł ją nad Wisłę, gdzie spadła ona do wody. Szybka akcja ratunkowa zdołała wieżę wydobyć z nurtów wody, tak że już 2. kwietnia mieszkańcy Krakowa zobaczyli ją na dawnem miejscu.





Z WYSTAWY ALEKSANDRA LASZENKI W POZNANIU.


Meczet Abd-er-Ramana w nocy.


„Pierwszy podmuch chamsinu".


„La Casbah" w Algierze.

Przed wojną liczba malarzy polskich, opracowujących motywy egzotyczne, była bardzo znikoma. Po wojnie, która Polsce przyniosła odrodzenie państwowe, egzotyzm stanowi osobną, bardzo bogatą kategorję malarstwa polskiego. W zestawieniu tych dwóch faktów możnaby widzieć tylko dowód, że przedtem nie było wśród artystów polskich większej liczby indywidualności, czujących pociąg ku egzotycznym tematom, dzisiaj zaś zamiłowanie to z pobudek czysto artystycznych stało się daleko powszechniejszem. Ale to tłómaczenie, pozornie wyjaśniające różnicę pomiędzy dawniejszymi a dzisiejszymi czasami, w rzeczywistości zagadnienia całego nie wyczerpuje. Zapewne w twórczości malarskiej, jak wogóle w każdym rodzaju sztuki, zależy bardzo wiele od indywidualnych talentów i upodobań. Nie mniej jednak i w tym świecie odgrywa pierwszorzędne znaczenie gospodarcze prawo popytu i podaży. Jeżeli przed wojną egzotyzm w malarstwie polskiem był zjawiskiem bardzo rzadkiem, to działo się to w znacznej mierze skutkiem tego, żeśmy, jako naród pozbawieni samodzielnego bytu państwowego, żyli na ciasnem podwórku, ściślej mówiąc na trzech ciasnych podwórkach, duchowo i kulturalnie odcięci, częścią przymusowo, częścią dobrowolnie, od szerokiego świata. Dzisiaj, mając już swoje państwo, wypłynęliśmy poniekąd na szerokie morze, nie tyle w dosłownem, ile w symbolicznem znaczeniu słowa. Daleko nam jeszcze bardzo do tego, byśmy na całym świecie czuli się jak u siebie w domu, jak naprzykład Anglicy, ale w każdym razie wzrok nasz już wyrywa się poza nasze domostwo, już świat o nas coś wie i my o tym świecie coś wiemy. Malarz, malujący egzotyczne widoki, już znajduje w umyśle polskiego obserwatora jakiś oddźwięk i dlatego to właśnie egzotyzm w polskiej sztuce przestał już być „egzotycznem", w przenośni, zjawiskiem. Jednym z najwybitniejszych obecnie przedstawicieli tego rodzaju malarstwa jest Aleksander Laszenko, uczeń niegdyś petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych, później jako samodzielny artysta zamiłowany podróżnik po zamorskich krajach, szczególnie po Afryce, skąd wracając do kraju przywozi z sobą zawsze obfity plon artystyczny. Przeglądem ostatniego okresu jego twórczości artystycznej jest obecna jego wystawa w stolicy Wielkopolski, z której tutaj kilka dzieł podajemy. Spodziewać się należy, że i inne miasta polskie ujrzą tę interesującą wystawę.


Aleksander Laszenko, pułkownik W. P. w czasie swoich wypraw malarsko-myśliwskich w Algierze.

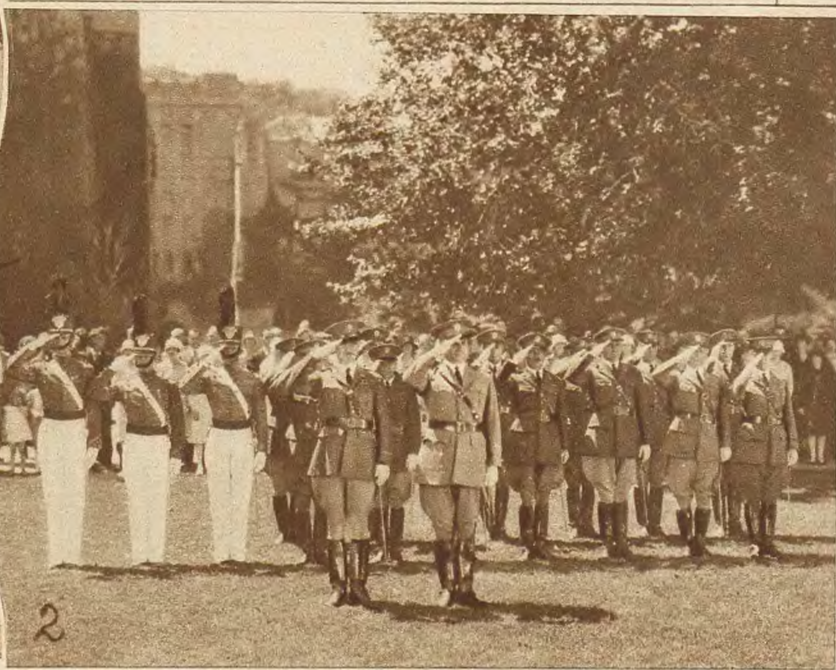

„Z dobytkiem do nowej siedziby".


„Biały ślad".

FOT. PUCIŃSKI / POZNAŃ.

NOWOŚCI FILMOWE.





1. Vera Steadmann.
Fot. Springer.

2. Scena z filmu „przedstawiającego słynną szkołę wojskową w West-Point w Stanach Zjednoczonych.
Fot. Springer.



3. Ouida Willis w przygotowywanym filmie „Monte Carlo".
Fot. Springer.



4. Największa dzisiaj sława polskiego filmu, Igo Sym, w najnowszem zdjęciu, dedykowanem Czytelnikom „Światowida".



5. Norma Talmadge w filmie „Namiętność".
Fot. Fr. C. Fuerst.



6. Nancy Carrol.
Fot. Fr. C. Fuerst.



7. Elinor Fair w wesołym filmie amerykańskim „Mój przyjaciel z Indji."
Fot. Springer.

8. Scena z filmu na tle życia w szkole wojskowej w West-Point.
Fot. Springer.



9. Anna May Wong, chińska gwiazda w filmie „Na drodze do Chin".
Fot. Polonsky.

W PERU, KRAINIE ZAMORSKIEGO OSADNICTWA POLSKIEGO.



Brzegi Oceanu Spokojnego w Peru.



Nad rzeką Ucayali.

Poważne stanowisko Polski wśród wielkich państw podkreślone znów zostało przez powołanie dra Aleksandra Skrzyńskiego, b. min. spraw zagr., na superarbitra w sporze między dwiema republikami południowej Ameryki, Chile i Peru. Spór ten datuje się od r. 1883 i jest wynikiem wojny tzw. saletrowej, zakończonej pokojem, na mocy którego w prowincjach, należących do Peru, Tacua i Arica, a zagarniętych przez Chile, zostało ustawione prowizorjum aż do rozstrzygnięcia przez sąd polubowny. Prowincje te o obszarze 32618 kmkw i ludności powyżej 50.000 należały od wieków do Peru i zostały okupowane przez Chile. Spór ten interesuje nas jeszcze dlatego, że dotyczy państwa, które przeznaczyło już 1,500.000 hektarów ziemi dla osadnictwa polskiego swojej najzdrowszej i najżyźniejszej połaci kraju, w Montanji, nad brzegami spławnej rzeki Ucayali, po której kursują parowce, łączące dane okolice z portem Iquitos, jako miejscem przeładunkowem dla statków oceanicznych, kursujących po Amazonce. Rzeka Ucayali jest bardzo rybna, gdzie nie należą do rzadkości okazy ryb parometrowej długości, jest głębokości 4—8 metrów. Oba jej brzegi pokryte są lasami podzwrotnikowemi, ukrywającemi nieprzebrane skarby w postaci drzew kauczukowych, roślin i owoców podzwrotnikowych, oraz zwierząt i ptaków. Ziemia bardzo urodzajna, nadająca się pod uprawę obok roślin podzwrotnikowych jak kawy, trzciny cukrowej itp. także wszelkiek gatunków zbóż, wydajnością przewyższa naszą ziemię, gdyż zbiory odbywają się kilka razy na rok. Klimat zdrowy, temperatura znośna, przeciętnia 22° C, dwie pory roku, przyczem zima różni się tylko obfitszemi opadami i dłużej trwającemi. Czas letni trwa od końca kwietnia do października. Komisja, która w styczniu b. r. udała się do Peru z polecenia Tow. emigracyjnego, celem zbadania warunków osiedleńczych, poda szczegółowe dane o kraju, mającym być w przyszłości terenem osadnictwa polskiego. Dla orjentacji podajemy opis Rzeczypospolitej Peru. Położona w południowej Ameryce nad Oceanem Spokojnym, ma powierzchni 1.833.916 kmkw. Z tego 8% przypada na teren nadmorski, suchy, prawie pustynny, zwany „Costa", 65% ogólnego obszaru obejmuje teren górzysty, zwany „Sierra" z imponującemi górami, Kordylierami o szczytach, dochodzących do 6.700 m, z których większa ilość rzek bierze swój początek. Teren ten stanowi granicę między opisaną powyżej „Costą" a bardzo żyzną, pokrytą lasami i rzekami „Montanja", która, jak powyżej wspominano, ma stanowić teren osadniczy. Ludność w ilości około 8 miljonów, dzieli się na tubylców Indjan, stanowiących większą część ludności, białych, azjatów i murzynów. Biali, potomkowie Hiszpanów, mający jednak już częściowo krew indjańską, stoją u steru rządu, rządząc krajem umiejętnie, dbając o jego rozwój pod względem umysłowym, handlowo — przemysłowym i komunikacyjnym, czego dowodem są wyższe uczelnie, fafryki i koleje, które imponują rozmachem budowy i pokonywaniem ogromnych trudności terenowych, gdyż muszą przedzierać się przez Kordyljery, aby dostać się do Montanji, tak że niektóre linje budowane są na wysokości 4000 m. Długość linji kolejowych wynosi około 4000 km i ciągle wzrasta przez budowę nowych linji. Obok linji kolejowych silnie rozwija się żegluga, gdyż rzeki w Peru są spławne. Na czele państwa stoi prezydent A. B. Leguia, przyjaciel Polaków. Peru jest w Polsce reprezentowane przez Generalny Konsulat w Warszawie, którego kierownictwo spoczywa w rękach generalnego konsula inż. Tomasza Oxińskiego, są już również konsulowie Peru w Krakowie, Poznaniu i Bydgoszczy, a w projekcie jest otwarcie konsulatu we Lwowie.



Nad brzegami rzeki Urubamba.

Fot. Konsul Walter.

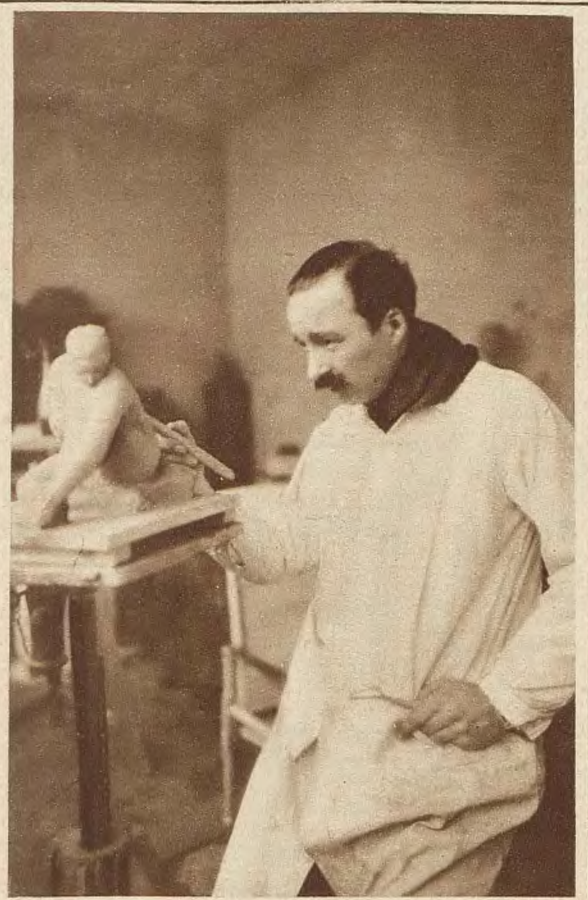


Dolina rzeki Urubamba, przeznaczona dla osadników polskich.



Dom wypoczynkowy na drodze przez lasy Montanji.

Polacy na obczyźnie.



Prezesem klubu plastyków polskich w Paryżu wybrany został znany rzeźbiarz August hr. Zamoyski, którego zdjęcie nasze przedstawia w atelier przy pracy. Fot. S. Londyński, Paryż.



W konsulacie łotewskim w Bukareszcie attaché łotewski płk. Grinbergs udekorował naszego attaché wojsk. mjr. Ludwiga krzyżem ofic. orderu Trzech Gwiazd. Na zdjęciu siedzą od lewej: sekr. kons. Grats, att. Grinbergs, r. pos. Jeleński, p. kons. Orghidanowa, mjr. Ludwig, kons. Orghidan, att. łotw. Plessums.





Akademja ku czci Marsz. Piłsudskiego w Paryżu. Na zdjęciu na lewo podajemy zebranie podczas tej akademji: od lewej pp. kons. gen. Poznański, sen. Pułaski, amb. Chłapowski, sen. dr. Motz i dr. Gierszyński, przedstawiciel starszej emigracji. W drugim rzędzie siedzą pp. radca Neumann, Lisiewicz, Frankowska i inni. Zdjęcie na prawo przedstawia biust Marsz. Piłsudskiego dłuta znakomitego rzeźbiarza Wittig'a, umieszczony na estradzie podczas tej Akademji.

Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~

Ilustr. A. Żmuda

— To straszne! — szepnęła mrs. Violet Dragon.

— Trudno, moja droga. Słabsi muszą zawsze zrobić miejsce silniejszym. Panowanie nad światem należy do nas, do silnej rasy białej. Zresztą nie ma czego żałować tych ludożerców.

— Ludożerców? — przeraziła się mrs. Yeats . . .

— A tak, droga pani. Dzisiaj jeszcze utrzymała się tradycja, że w czasie uczty weselnej obok ciasta „poipoi", ryb, owoców i innych przysmaków wnoszą jako honorową potrawę wielką, upieczoną w całości świnię. Za dawnych „lepszych" czasów wnoszono człowieka, upieczonego również w całości, aczkolwiek ten kanibalski przysmak figurował w „jadłospisie" pod niewinną firmą „długiej, białej świni". Spytajcie państwo doktora, czy kłamię.

— Tak, to prawda — potwierdził krótko małomówny dr. Hearne.

— W ten sposób znakomity podróżnik James Cook, a raczej jego doczesna powłoka znalazła się na stole i w żołądku króla Kamchamchy, oraz jego najwyższych dostojników dworskich . . . Ale wracam do mego opowiadania. Otóż u schyłku ubiegłego stulecia zanosiło się na to, że wyspy Hawajskie przypadną Japonji. Nawiasem dodam, że połowę dzisiejszej, trzystutysięcznej ludności tutejszej stanowią żółci, licząc Chińczyków razem z Japończykami. Przybywa ich z każdym rokiem, a kompetentne czynniki patrzą na to z bezmyślną pobłażliwością.

Przedostatni monarcha hawajski, król Kala-kana chciał wydać swą piękną córkę Kajulani za następcę tronu kraju Wschodzącego słońca. Wianem jej miały być wyspy Hawajskie. Na szczęście intrygi naszej dyplomacji zdołały polaskotać próżność głupiego mikada, który propozycję króla Kala-kana ze wzgardą odrzucił.

Ladies and gentlemens! Proszę mi wierzyć, że Hawaj w rękach Japonji to rewolwer przystawiony do skroni Stanów! Nie doszło do tego jednak.

Wypadki potoczyły sie szybko. Nastąpił zamach na ostatniego władcę, na królowę Lilinokalanę . . .

— Jak?! — krzyknął Ryszard Grath: — Lilinokalana, pan powiada? Ależ tak właśnie brzmi imię młodej wyspiarki, którą dziś poznałem wśród romantycznych okoliczności . . .

Mr. Dragon wzruszył ramionami niecierpliwie, niezadowolony, że przerwano mu znów opowiadanie.

— Cóż w tem dziwnego, lub nadzwyczajnego — rzekł: — Czy sądzi pan, że tylko królowe mają monopol na pewne imiona? Wracam do wątku przerwanej historji . . .

— Nastąpił okres pięcioletnich rządów republikańskich. Biali osadnicy słali jedną petycję po drugiej do rządu Stanów, prosząc o opiekę i zaprowadzenie porządku Bojaźliwy prezydent Cleveland się wahał. Lecz potem przyszedł energiczny Mac Kinley, który istotnie w roku 1898 ogłosił aneksję wysp Hawajskich do U. S. A.

Oczywiście nie wystarczało ogłosić. Trzeba było ten akt poprzeć bardziej ważkimi argumentami.

Dwie eskadry naszych statków wojennych krążyły już od dawna w pobliżu. Skierowano je w stronę wysp. Tu i ówdzie były małe ruchawki patryjotów, ruchawki, finansowane niewątpliwie przez zazdrosną Japonję, która poniewczasie spostrzegła, jaki kąsek puściła lekkomyślnie z rąk.

Ja, jako komendant torpedowca T. 33. miałem także sposobność zetknąć się z buntownikami i kilkunastu z nich wysłałem do krainy duchów. Tak, tak. W związku z tem, miałem nawet ciekawy epizod z pewną pięknością tubylczą, ale to już do rzeczy nie należy.

Ostatecznie wszelkie zamieszki stłumiliśmy w ciągu kilku miesięcy i od tej pory panuje tutaj wzorowy ład, porządek. Wnieśliśmy kulturę, pobudowaliśmy szkoły, porty, dworce, linje kolejowe, szpitale. Yes. Dawniej trędowaci włóczyli się wszędzie, roznosząc straszną zarazę. Dziś mają wspaniałą kolonję na Molokai. Tak, moi państwo. Ludność rdzennie tubylcza potrafiła też doskonale ocenić ogrom dobrodziejstw, jakie spłynęły na ich kra z łaski Stanów i jak wskazują każdorazowe wybory, naszymi największymi zwolennikami, sprzymierzeńcami, przyjaciółmi są właśnie rodowici Kanakowie. Malkontentów możnaby szukać tylko wśród ludności japońskiej.

Ladies and gentlemen, skończyłem.

Nikt jakoś nie kwapił się z zabraniem głosu. Po dłuższej chwili przemówiła pierwsza mr. Violet Dragon:

— A co się stało z rodziną królewską, z dawną arystokracją, dostojnikami?

— Kiedy stąd odjeżdżałem, darling, przedmiotem debat była właśnie kwestja emerytur dla członków rodziny królewskiej i innych uprzywilejowanych kacyków. Jaki jednak obrót sprawa wzięła, nie wiem, Nie interesowałem się tem nigdy. Nasz doktór, który mieszka tu stale, będzie cię mógł lepiej zapewne objaśnić. Cóż, doktorze?

— Wiem nie wiele więcej od pana — odparł dr. Hearne: — Podobno kilku ambitniejszych Kanaków zrezygnowało z „jałmużny", nie uznając, w głębi ducha, oczywiście, obecnego stanu rzeczy. A inni biorą dolary z wielkiem zamiłowaniem.



Rys. A. Żmuda.

— Prędzej!... Prędzej!... — komenderowała młoda dziewczyna.

Mrs. Yeats zaczęła się niecierpliwić. Głośno zamanifestowała swe uczucia:

— Możebyśmy jednak pozostawili tych nieciekawych Kanaków w spokoju. Mówmy raczej o jutrzejszej wycieczce do Pearl Harbour. Mr. Dragon, panu udzielam głosu. Pan, jako były oficer marynarki musi być naszym przewodnikiem w tej eskapadzie. Przecież Pearl Harbour jest główną bazą wojennej floty morskiej i powietrznej Stanów na Oceanie Spokojnym, jest, jak to wyczytałam w jakimś dzienniku, kluczem do władania nad olbrzymim Pacyfikiem. Pan więc, jako fachowiec, będzie miał wdzięczne pole do popisu, bo co do mnie, to nie odróżniam krążownika od torpedowca — dodała z rozbrajającym uśmiechem.

— Doskonale. Proponuję jednak, abyśmy program wycieczki omówili na świeżem powietrzu . . . Violet, każ nam kawę przynieść do altany.

Chwilę później całe towarzystwo przeniosło się do ogrodu, który otaczał ze wszystkich stron mały pałacyk, wynajęty przez mr. Dragona na cały sezon . . .

Rozdział III.

Ważna nowina.

— Prędzej! Prędzej! . . . — komenderowała młoda dziewczyna, stojąc na samym dziobie łodzi bardzo długiej a wąskiej, jak koryto do pojenia bydła.

Dwunastu wioślarzy zwiększyło tempo, dobywając resztek sił. Ich nagie, potem zlane ciała lśniły jak bronz w promieniach chylącego się ku zachodowi słońca. Ich muskularne ramiona prężyły się w nadludzkim wysiłku, ilekroć łopatki wioseł zapadały w zieloną wodę, a pochylony wstecz korpus przyciągał ręce ku sobie.

Lecz mimo całkowitego wyczerpania nie podniosła się nawet ani jedna skarga na rozkaz bezlitosny. Żadna głowa nie odwróciła się i ani jedno spojrzenie pełne niemego wyrzutu nie pobiegło ku smukłej sylwetce niecierpliwej dziewczyny. A po każdem jej przynagleniu, bronzowe ciała Kanaków kołysały się jeszcze szybciej, cieńkie wiosła gięły się nieprawdopodobnie i długa, wąska łódź dziwacznego kształtu mknęła jak jaskółka poprzez spokojną toń morza.

Ocean zdawał się drzemać, wypoczywać. Rozleniwił go zapewne wściekły, całodniowy żar słońca, które teraz pochyliło swą szczerozłotą tarczę i dolnym jej brzeżkiem dotykało już szczytów wyniosłych palm. Cały bukiet tych przepięknych drzew wystrzelał z wyniosłego brzegu wysepki ku lazurowemu niebu, a bujne pioropusze ogromnych liści zdawały się płonąć żywym ogniem w pożodze słońca.

Dziób niezwykłego kajaku mierzył wprost w wysepkę; snać była ona celem podróży.

Młoda dziewczyna przebiegała wzrokiem przestrzeń, dzielącą łódź od tej małej oazy, kaprysem bogów rzuconej w bezmiar wodnej pustyni. Przestrzeń kurczyła się szybko, nie dość szybko jednak dla jej wymagań. Zmarszczki zniecierpliwienia, na kształt chmurek po niebie wiatrem pędzonych, przebiegały raz po raz przez jej gładkie, wyniosłe czoło. Niekiedy obracała się poza siebie, przelotnem spojrzeniem obrzucała świecące od potu plecy wioślarzy, ich napęczniałe od wysiłku karki, oraz węzły muskułów na rękach i znów rzucała swój bezlitosny rozkaz: — Prędzej! . . . Jeszcze prędzej, słyszycie?!

Słowa jej działały jak smagnięcie biczem na posłuszną dwunastkę bronzowych atletów.

— Rekin! — krzyknęła dziewczyna w pewnym momencie. Przestraszyła się go trochę, bo wypłynął całkiem niespodzianie, jakgdyby z pod zadartego dzióba łodzi i wyglądał na dobre szesnaście stóp długości.

Wioślarz siedzący na pierwszej ławeczce zerwał się błyskawicznie z miejsca i stanął tuż obok swej pani. Zasłoniwszy się przed blaskami słońca dłonią od czoła, wpił groty swych bystrych spojrzeń w zielone nurty, zamącone, zapienione gniewnem trzepnięciem ogona potwora. Straszliwy władca oceanów zniknął równie szybko, jak się pokazał. Wyłonił się po dłuższej chwili w odległości kilkudziesięciu metrów, ale z tyłu łodzi. Widocznie badał teren, oraz szanse ewentualnej walki. Złowroga płetwa sunęła czas jakiś poza pędzącym stateczkiem, poczem znikła powtórnie, aby wychybnąć tym razem całkiem blisko, z boku łodzi. Szkaradna paszcza ukazała się tuż około łopatki drugiego wiosła. Wówczas Kanak, stojący obok dziewczyny wszczerzył swe zdrowe zęby z szerokim uśmiechu.

— To jednooki! — zawołał . . . : — Stary znajomy.

Wszystkie spojrzenia pobiegły w stronę rekina, który posuwając się równolegle do łodzi, jakie pół metra poniżej zwierciadła wody, wybałuszał swe jedyne oko na załogę i wciąż jeszcze kalkulował, czy warto się porywać na przeciwników. Drugie oko było jak gdyby przekreślone grubą blizną, na łokieć długą, biegnącą pionowo poprzez łeb.

— A któż go tak naznaczył? — zagadnęła dziewczyna, nie spuszczając z oka manewrującego w pobliżu potwora.

— Stary Puna — brzmiała odpowiedź — Jednooki pożarł mu żonę.

— Ah, więc to ten rekin?

— Ten, ale wtedy miał jeszcze drugie oko.

— Opowiedz jak to było, a wy tam wiosłujcie szybciej — zadysponowała i usiadła na podniesionym dziobie kajaku.

Wioślarz śledził jeszcze przez chwilę oddalającą się płatwę, potem zajął miejsce na pierwszej ławeczce, zwracając się plecami do towarzyszy, a twarzą do uroczej słuchaczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Arytmograf.

Ul. M. Sławnicki.

Liczby zamienić należy na litery, aby dały pionowo i poziomo krzyżujące się ze sobą wyrazy (zaczynając najmniej o 3 liter) o następującem znaczeniu:

Wyrazy w porządkowych rządkach pionowych, których końcem każdego jest kreska lub czarne pole:

Filozofja matematyki. — Imię i nazwisko pol. poety. — Wyspa na oc. Spokojnym. — Niespokojnie. — Poeta polski. — Jezioro w języku obc. — Rzemieślnik. — Nowość. — Uzdrowisko w Polsce. — Duchowny. — Białko nasion roślinnych. — Rzeźbiarz grecki. — Stan w Australji. — Dopływ Cisv. — Rzeka na G. Śląsku. — Spokój — Narodowość. — Rzeka w Bośnji. — Zwycięzca. — Siła. — Wyspa na m. Egejskiem. — Twórcie. — Zgoda. — Ścisły związek. — Odrodziciel. — Znak muzyczny. — Przysłowie. — Imię męskie. — Szacujący. — Szkaplerze. — Jedn. ciężaru w Danji. — Miasto w Colorado. — Tyran Sikjonu. — Pnącza. — Przepisywacz. — Muz. instrument. — Rodz. tłuszczu. — Rodz. bakterji. — Moneta. — Imię męskie. — Miasto we Włoszech. — Tama. — Liczba. — Rodzaj teorji. — Imię i nazwisko p. poety.

Wyrazy w porządkowych rządkach poziomych, których końcem każdego jest czarne pole wzgl. granica figury:

Zdanie w języku łacińskim. — Rzeka w Brazylji. — Teleskop. — Kordyban. — Zwierzę bezkręgowe. — Szczyt w Pirenejach. — Szkopuł. — Karty. — Krytyk literacki. — Podkład. — Rzymska bogini. — Służba dworska w l. mn. — Sł. chemik franc. — Jezioro w Bucharji. — Postać biblijna. — Dozgonne w l. mn. — Wodny wiciowiec. — Rodzaj mowy. — Spód. — Archipelag w wsch. Indjach. — Talmudysta. — Zarobione. — Pseud. Bałuckiego. — Pierw. chemiczny. — Dopływ rz. Tarn. — Góry w płd. Afryce. — Trąba powietrzna. — Bóg germański. — Córka Kadmosa. — Wdychanie. — Filozof grecki. — Nacz. do wyrobu masła. — Szerzyciel idei. — Faszyna. — Pisarz niemiecki. — Dopływ Renu. — Liczba. — Przysłówek — Herb polski. — Rzeka w Czechosłowacji. — Namuły. — Zdanie.

Rozwiązanie trójkrzyżykówki z nr. 11.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

J. Zietarowa, Inowrocław. W. Per, Wilno. L. Pietrusiewicz, Warszawa. R. Sroczyński, Warszawa. J. Walatek, Częstochowa. K. Stańczyk, Łuck. J. Myczkowa, Kielce. T. Sobecki, Poznań. „Hagin“, Kraków. L. Radwańska, Chrzanów. A. Rotter, Kraków. J. Dyduszyńska Sambor. W. Ostrowska, Warszawa. J. Pietruska, Lwów. Z. Borkowska, Warszawa. K. & T. Wołkowski, Warszawa. R. Kondziołko, Żywiec. J. Opielińska, Września. M. Karczewska, Brody. M. Buttner, Siersza. „Maryśka“ z Kartuz. H. Mokrzycka, Drohobycz. S. Wasielewska, Ostrów. St. Bidziukówna, Żywiec. T. Neff, Łuków. I. Lewicka, Lwów. J. Brzycka, Hałcnów. D. Herbstmanówna, M. Senowska, Kraków. S. Mikowska, Warszawa. Z. Tietz, Warszawa. M. Mikowska, Warszawa. B. Pitak, Warszawa. Fr. Bekielewski, Suwałki. E. Jakubowski, Lwów. M. Mahlerowa, Przemyśl. Cz. Kozłowski, Warszawa. S. Michalski, Sianki. St. Szeferowa, Zakopane. P. Zabystrzan, Katowice. G. Borkowski, Częstochowa. E. Kargeowa, Poznań. M. Turski, Przemyśl. J Paszkowska, Zakopane. D. i W. Kowalczewskie, Wadowice. Z. Modelska, Warszawa. H. Opielińska, Środa. J. Landau, Warszawa. J. Bentke, Żywiec. J. Kochański, Stanisławów. J. Szancer, Przemyśl. M. Niewiadomska, Kraków. L. Policzyński, Rembertów. Kasyno of. 4. p. strzelców podhalańskich, Cieszyn. Z. Cieślanka, Kraków. Nawrocka, Zakopane. Z. Modelska, Warszawa. K. Marmas, Sokołowie. Fr. Cichowska, Gromadzice. J. Nitczyńska, Warszawa. Al. Kostrzewska, Przemyśl. K. Wawrzynowicz, Brodnica. J Welc, Kraków, inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 11. los padł na p. G. Borkowskiego z Częstochowy. Redakcja „Światowida“ prześle mu nagrodę w postaci flakonu najlepszych perfum w najbliższych dniach pocztą.

Arytmograf.

Ul. M. Sławnicki.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	12
11	4	8	12	7	1	9	3	6	4	13
13	10	12	10	2	4	9	7	2	3	14
15	4	7	16	15	4	4	9	3	7	11
2	3	15	12	17	10	9	18	16	4	6
19	4	16	4	20	13	7	21	8	13	3
21	3	4	16	5	23	3	25	8	13	3
8	22	1	19	3	6	11	23	7	12	12
19	10	13	26	16	10	5	10	8	5	3
10	19	7	16	3	19	15	7	19	4	5
24	7	12	11	7	24	24	3	6	10	12

Liczby zamienić należy na litery, które utworzą w każdym rządku poziomym nazwisko (w rz. 4, 5, 9 i 10 z imieniem) poety, powieściopisarza lub dramaturga porządkowo: słowackiego, czeskiego, chorwackiego, angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, chińskiego, portugalskiego i duńskiego. Litery przekątniej dadzą rozwiązanie.

Dla ułatwienia podaje się pomocnicze wyrazy:
a) 15. 16. 10. 20. 17. 12. 10. = Utwór Mickiewicza.
b) 23. 4. 5. 6. 7. 15. 19. 10. 11. 26. = Powieść Sienkiewicza.
c) 10. 12. 3. 19. 10. 2. 3. 9. 3. 8. = Powieść Rodziewiczówny.
d) 18. 3. 16. 22. 17. 13. 21. 5. 10. 9. 7. 11. 10. 22. 1. = Komedja Zabłockiego.

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 7. kwietnia br., wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza jako nagrodę

pięknie haftowaną serwetę na stół.

Nowości filatelistyczne.

Czechy zmieniły dotychczasowy rysunek znaczków dopłatnych prowizorycznych na rysunek stały o cyfrowym deseniu. Ukazały się: 10, 40, 50 i 60 halerzy wszystkie w kolorze jasno-czerwonym i 1,2 korony w kolorze błękitnym, wszystkie na zwykłym papierze dość grubym. Kursują od 1. lutego br. — Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja Nr. 4.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 14. z dn. 31. marca 1928 r.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

E. Ssomow (Szachm. Listok 1927).

Czarne: Kh 8, Gb 8 h 7, pion: e 2 (4).

Białe: Ke 6, Wg 7 Sg 4 (3).

Końcówka 3+4=7.

Białe zaczynają i remisują.

Rozwiązanie problemu H. Rinck.

1. c 7 W—h 1+. 2. G—h 4, W—c 1. 3. G—e 1+ W—b 5 (—a 4). 4. G—c 3, W—h 1+. 5. K—g 6, W—g 1+. 6. K—f 7, W—f 1. 7. K×e 7. Białe wygrywają.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.



W dzień imienin Marszałka Piłsudskiego. Staraniem Rodziny Wojskowej w Poznaniu odbyła się z okazji imienin Marsz. Piłsudskiego zabawa dla dzieci, która udała się nadzwyczajnie. Szczególnie podobały się pary dziarskich Krakusików.

OŻYWIANIE CERY.

Epokowe odkrycia prof. Saxa były kluczem do zrozumienia przejawów fizjologicznych w skórze, tudzież drogowskazem dla metod ożywiania jej. Prof. Sax przekonał nas o istnieniu ożywczych składników we krwi, które drogą krążenia limfy przedostają się nawet do zewnętrznych warstw naskórka, *o ile nie napotykają przeszkody w przetłuszczonych kremami komórkach.* Wynika stąd jasno, że dotychczasowe kremy, bez składników ożywczych, nie rozwiązywały zgoła kwestji odmładzania cery, a wcieranie kremów w skórę, oraz zostawianie ich jako podkład pod puder unicestwiały raczej naturalny biego żywiania cery. Pamiętać przeto należy, iż posługując się znanym *ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra*, winno się tylko *powlec* nim twarz, a po 10 minutach — spłókiwać gorącą wodą. W wyższym stopniu osiągniemy nasycenie naskórka ożywczemi składnikami, jeśli kremem „Oxa“ natłuszczoną twarz naparzymy przez 5 minut nad parą. Po naparzeniu spłókać gorącą wodą. Nadmieniam, iż problem pudrowania twarzy, bez szkodliwego podkładu, zozwiązał wynalazek *pudru egzotycznego Dra Lustra.* Dr. Z. B.



Z życia poznańskich korporacji studenckich. Najstarsza korporacja poznańska „Polonia Posnaniensis“ obchodziła w tych dniach 8. lecie swego istnienia. Nasze zdjęcie przedstawia chwilę z uroczystego komersu, kiedy prezes korporacji p. Kazimierz Kopa pasuje na rycerza jednego z barwiarzy.



Akademja ku czci Marsz. Piłsudskiego. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy w sali tronowej Zamku Poznańskiego po przemówieniu posła sejmowego Pochmarskiego zebrani powstawszy z miejsc gorącymi oklaskami witają okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego. Wśród obecnych konsul czesko-słow. Gloss (1), gen. Taczak (2), gen. Sochaczewski (3), gen. Dzierżanowski (4), wicewoj. Nikodemowicz (5).



Przygotowania do Powszechnej Wystawy Krajowej. W tych dniach przedstawiciele ciężkiego przemysłu górnośląskiego odbyli z dyrekcją Wystawy konferencję w sprawie swego udziału w tej wystawie. Na naszem zdjęciu widać uczestników zebrania pp. dyr. Wachowiaka (1), dr. Piechockiego (2), dyr. Szczurkiewicza (3), dyr. Krzyżankiewicza (4), dyr. Mikołajczaka (5), prez. Markiewicza (6), dyr. Neumanna (7), dyr. Sabassa (8), dyr. Matthesa (9) i inż. dr. Drozdowskiego (10).

OD REDAKCJI

Wobec popularności naszych humorystycznych obrazków, chcieliśmy dać ich w tym numerze zwłaszcza jak najwięcej, bo będzie on przecież w rękach naszych Czytelników w dni pierwszego kwietnia, kiedy to tak są rozpowszechnione

PRIMAAPRILISOWE DOWCIPY.

Nie zmieściwszy ich na tej stronicy, porozrzucaliśmy je na innych w niniejszym numerze, a Czytelników naszych prosimy, by te primaaprilisowe ilustracje wyszukali z pomiędzy poważnych i spis ich dołączyli do listów z podaniem rozwiązania zamieszczonej w tym numerze zagadki, poczem wylosowanie nagrody nastąpi w zwykły sposób.

H U M O R.

WZOREM STARSZYCH.



Mały Staś przyprowadza do domu swoich rodziców towarzysza swych zabaw Henrysia i zapoznaje go w ten sposób ze swoim ojcem:
— To mój Papuś, a to Henryś. Ale może p a n o w i e już się znają?

NIEWYMAGAJĄCY.



— Nie mogę przyjąć pana na czeladnika do siebie, bo u mnie jest teraz mało roboty.
— Ej panie majster, jak tak znowu bardzo dużo roboty, to nie potrzebuję.

NA CO TO WSZYSTKO?



— Tatusiu, czemu ci panowie tak pędzą przed siebie?
— A pewnie im chodzi o to, ażeby nabrali apetytu i pragnienia.

MALENKIE NIEPOROZUMIENIE.



— Czy pani byłaby zdolna wyjść zamąż za człowieka głupiego, gdyby miał pieniądze?
— Niech mi pan da chwilę do namysłu. Pańska propozycja tak mnie zaskoczyła.

ZE SZCZYTU KATEDRY MEDJOLAŃSKIEJ.



Do najpiękniejszych kościołów italsikch należy bezsprzecznie „ii Duomo“ medjolański, cud architektury gotyckiej z tysiącem ostrokończących się wieżyczek, ukoronowanych posągami świętych. Oto widok z kadtery na miasto, leżące u jej stóp, w ostatnich czasach w prasie polskiej wspominane i dlatego, że w tamtejszym teatrze operowym, w przesławnej „La Scala“ medjolańskiej, śpiewał poraz pierwszy Kiepura, po tym występie stale tam zaangażowany. Fot. Scheuer.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych: zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**